

KRAJ

To była zemsta narodowców

- Było słusznie i wesoło - mówi lider Ruchu Narodowego o ataku narodowców na Uniwersytet Warszawski. Organizatorzy: Będą powtórki

Grzegorz Szymanik

- W 95 proc. protestującymi byli studenci różnych warszawskich uczelni, także Uniwersytetu Warszawskiego - mówi członkini Niezależnego Stronnictwa Akademickiego, które przyznało się do wtorkowego najazdu na UW.

To miała być zemsta za odwołanie spotkania z działaczami narodowymi, które na uczelni chciało zorganizować Niezależne Zrzeszenie Studentów. Na debatę zaproszono trzech nacjonalistycznych liderów: Krzysztofa Bosaka (stowarzyszenie Marsz Niepodległości), Mariana Kowalskiego (ONR) i Roberta Winnickiego (Młodzież Wszechpolska).

We wtorek około 40 osób wpadło do największej sali wykładowej UW, Auli im. Adama Mickiewicza Auditorium Maximum, gdzie studenci zbierali się na wykład prof. Magdaleny Środy.

Mieli na sobie kominiarki (m.in. z napisem „Dżihad Legia”), maski goryli, chustę z krzyżem celtyckim, symbolem europejskiego nacjonalizmu i supremacji białej rasy. Chwilę szarpali się ze strażą uniwersytecką, która zgromadziła się wcześniej w auli, ostrzeżona pogłoskami o ataku. Potem na korytarzu skandowali: „Raz sierpem, raz młotem czerwoną holo-tę”, „Pedaly” i „Wolności słowa żądamy”. Jeden z zamaskowanych próbował uderzyć studenta. Rozrzucili ulotki: „W ostatnich dniach władze uczelniane odwołały debatę z przedstawicielami Ruchu Narodowego (...). Kilka dni potem dowiedzieliśmy się, że Rek-



Zamaskowani narodowcy we wtorek na UW przed wykładem Magdaleny Środy

ich poglądów. Oświadczamy, że w ramach promowanej przez nich »równości« jako organizacja studencka będziemy zakłócać konferencje na uczelniach o charakterze lewicowym, aż do czasu kiedy nastanie prawdziwa »równość« i do debaty na uniwersytetach dopuszczone zostaną środowiska o poglądach narodowych i patriotycznych” - napisali na Facebooku.

NSA to 30-osobowa organizacja zrzeszająca warszawskich studentów o nacjonalistycznych poglądach. W górze mają husarza. Są to m.in. studenci europejskiej historii UW, zrzeszy-

komu prawa do życia, ale jestem przeciwna niektórym grupom i liczę, że sprowadzimy je do marginesu”.

O sobie piszą: „Tworzymy grupę zaangażowanych studentów, którzy czynnem i słowem propagują patriotyzm. Członkowie Niezależnego Stronnictwa Akademickiego dążą do osiągnięcia jak najwyższego poziomu w rozwoju duchowym, intelektualnym i fizycznym, aby móc jak najlepiej służyć Ojczyźnie”.

Jak to się ma do ataku na aulę?

- Poszliśmy tam, żeby zaprotestowa-



ADAM
LESZCZYŃSKI

GAZETA
WYBORCZA

KOMENTARZ

NARODOWCY Z DEBATY WYKLUCZAJĄ SIĘ Z SAMI

• Rektor Uniwersytetu Warszawskiego miał dobre powody, żeby zabronić debaty na uniwersytecie narodowcom, a zezwolić na wykład prof. Magdaleny Środy.

Obecność skrajnej prawicy na uczelniach ma dawną i haniebną historię. Przed wojną narodowcy bili okrutnie na uniwersytetach kolegów i koleżanki o żydowskich korzeniach.

Wielka powieściopisarka Maria Dąbrowska pisała w 1936 r.: „Každy początek roku akademickiego przynosi we wszystkich prawie miastach uniwersyteckich Polski rozpetanie się ekscesów antyżydowskich, urągających już nie tylko cywilizacji, ale najelementarniejszym uczuciom ludzkim i obywatelskim. Ręka pisarza nieraz na pewno chwytą za pióro, żeby rozprawić się z barbarzyństwem rozbewstwieonej młodzieży i z niesumiennoscia jej inspiratorów. I cofa się w rozpaczliwym poczuciu daremności takiego trudu. Bo czyż ten, co pałkę, nóż, kastet i ukryty w teczce studenckiej łom żelazny uczynił dziś symbolem polskiego akademika, jest w stanie, jeśli nie zrozumieć, to bodaj odezuć słowa dyktowane przez uczciwość i cięż-

W przypadku ostatnich ekscesów obsesjo się bez łomów w teczkach, bo też obyczaj polityczny w Polsce są dziś łagodniejszy niż w latach 30. Przypomnijmy: z zemsty za odwołanie debaty z narodowcami zamaskowani członkowie skrajnej prawicy wdarli się na Uniwersytet Warszawski, próbowali przerwać wykład prof. Magdaleny Środy, a spóźnionych słuchaczy obrzucili śnieżkami. Śnieżki to nie pałki z żyłkami: nasi narodowcy z oporami przyjmują reguły cywilizowanej debaty.

Sporo im jednak jeszcze brakuje. Młodzi narodowcy byli oburzeni, bo sądzili, że próbuje się ich wykluczyć z publicznej debaty. „Lewacy i liberalowie próbują od zawsze w sposób totalitarny zawłaszczyć sobie przestrzeń publiczną do głoszenia swoich poglądów” - napisali na Facebooku. „Oświadczamy, że w ramach promowanej przez nich »równości« jako organizacja studencka będziemy zakłócać konferencje na uczelniach o charakterze lewicowym, aż do czasu, kiedy nastanie prawdziwa »równość« i do debaty na uniwersytetach dopuszczone zostaną środowiska o poglądach narodowych i patriotycznych”.

Tu jest błąd! „Środowiska o poglądach narodowych i patriotycznych” wykluczają się z debaty same, odrzucając podstawy demokratycznego porządku - jakim jest uznanie równości osób o różnych poglądach i korzeniach (także narodowych), wyzreczenie się przemocy, szacunek dla poglądów przeciwnika. Narodowcy

...i zaprasza studentów na wykład dr hab. Magdaleny Środy, która jest kontrowersyjną działaczką feministyczną, popiera i promuje aborcję, eutanazję, a także różnego rodzaju dewiacje”.

Spóźnionych na wykład i obrzucili śnieżkami. Dwóch najbardziej krzykliwych policja ukarała 500-złotowymi mandatami. Ale sprawy nie będzie, rektor zdecydował, że nie będzie niczego zgłaszał - nie było szkód.

Do najzduż przyznało się wieczorem Niezależne Stronnictwo Akademickie. „Lewacy i liberalowie próbują w sposób totalitarny zawłaszczyć przestrzeń publiczną do głoszenia swo-

...nie się awantura temu. Do tej pory na uniwersytecie wywieszali m.in. transparenty: „Wszyscy studenci na Marsz Niepodległości”.

W grudniu członkini NSA opowiadała „Gazecie”: „Nie mogliśmy odnaleźć się wśród społeczności uniwersyteckiej - gloryfikacji kosmopolityzmu, postępowości. Wymyśliłiśmy własne Niezależne Stronnictwo Akademickie. Przyszło do nas kilku członków ONR-u i Młodzieży Wszechpolskiej. Nacjonalizm to najbardziej dojrzała i wymagająca forma patriotyzmu. Jeśli się ktoś nie zgadza? W nacjonalizmie trzeba poświęcić jednostki, które są przeciwne. Nie odbieram ni-

maguareny Środy. Nie było mowy o żadnej bitwie. Chcieliśmy zatańczyć hardbass, a to się robi w kominarkach. Nie do końca się udało, ale wnioski na przyszłość wyciągnęliśmy - mówi członkini NSA.

- To znaczy, że będzie powtórka?
- Jeżeli debaty patriotyczne będą odwołane, to oczywiście.

- Podobalo się panu? - pytam Artura Zawiszę, jednego z liderów powstającego Ruchu Narodowego.
- Słuszny protest. Lekki i wesoly przeciwko dysproporcji w debacie publicznej. Rzucanie śnieżkami w studentów i budynek? To zabawna forma happeningu - śmieje się Zawisza. ●

Premier Donald Tusk: Nie udawajmy, że nic się nie stało

„Uważam, że stała się rzecz straszna, chociaż jeszcze nikt nikogo nie pobił. Pamiętam dobrze film »Kabaret« z Lizą Minnelli. Jest tam taka scena w ogródku kawiarnianym z piosenką »Tomorrow Belongs To Me«. I tam też nic się nie stało - miałem dokładnie skojarzenie z tym filmem, dlatego że widziałem dokładnie ten sam mechanizm. Jeszcze nikt nikogo nie uderzył. Na razie tylko zamaskowani, ryczący, przeklinający, źle wychowani młodzi ludzie usiłowali zakłócić w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego wykład akademickiego prof. Magdaleny Środy.

W jakimś sensie mógłbym być do takich obrazków przyzwyczajony, bo sam bywam

ofiara takich sytuacji. Ale nie jestem wykładowcą na uniwersytecie. Jako polityk muszę mieć pewnie grubszą skórę.

Natomiast jeśli pozwolimy sobie na obojętność wobec takich zdarzeń, to na pewno za tydzień albo za miesiąc ci sami albo inni zamaskowani osobnicy wejdą już na salę i kogoś uderzą.

A jeszcze później uderzą profesora, który decyduje się na taki wykład, który nie odpowiada ich dość plugawym gustom.

Nie chcę dramatyzować tej sytuacji, ponieważ już sam ten obraz jest wystarczająco dramatyczny. Ale największym zagrożeniem będzie w mojej ocenie, jeśli wszyscy będziemy udawali, że nic się nie stało, że

nic się nie zaczyna dziać. Jeśli wszyscy bez wyjątku - od dyrektora uczelni, przez liderów opinii publicznej, w tym polityków, media - nie będziemy reagowali w sposób jednoznaczny, za miesiąc czy za pół roku nie tylko będą ryczeć, ale będą bić. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

Z mojej strony zapewnię wszystko, jeśli będzie tylko taka możliwość, aby służby państwa były w stanie zapobiegać zdarzeniom, które wiązałyby się z jakimś przestępstwem lub wykroczeniem. Na razie jesteśmy w szarej strefie. Na razie można powiedzieć: cóż takiego się stało? Uważam jednak, że to wymaga jakiejś szczególnej etycznej mobilizacji od wszystkich bez wyjątku”. ● OPR. TOCH

derstwa. Ale z pewnością wiadomości o wielu zdarzeniach do nas nie docierają. Są takie, które nigdy nie wychodzą na światło dzienne.

- Odnotowujemy wzrost rasistowskiej przemocy, nawet o 20-30 proc. w porównaniu z ubiegłymi latami. Wiąże się to ze wzrostem aktywności skrajnej prawicy i dopuszczeniem jej do polityki i mediów głównego nurtu, z przyzwoleniem prawicy parlamentarne na wspólne działania. Kto by jeszcze niedawno przypuszczał, że posłowie będą chodzić na demonstracje ONR?

GRZEGORZ SZYMIANIK

Brunatne kalendarium

- Obserwujemy zależność: większa obecność nacjonalistów i skrajnej prawicy w przestrzeni publicznej wiąże się ze wzrostem ksenofobicznej przemocy w Polsce. Jak daleko się posuwają, dowodzi wtorkowy atak na wykład prof. Środy - mówi Marcin Korzak, prezes stowarzyszenia Nigdy Więcej. Dziś premiera kolejnej części „Brunatnej księgi”, kroniki dyskryminacyjnej przemocy w Polsce.

„Brunatna księga” dokumentuje agresję skrajnej prawicy i incydenty na tle rasi-

stowskim. Nigdy Więcej prowadzi ją od 1996 r. razem z Fundacją Batorego. Informacje zbierane są dzięki sieci korespondentów, raportom organizacji pozarządowych, monitorowaniu mediów i internetu.

Po co to wszystko zbierać? Marcin Korzak, autor: - Bo kiedy ktoś mówi, że nie ma w Polsce antysemityzmu, przemocy rasistowskiej, nie ma ksenofobii, to odpowiadamy „Brunatną księgą”. Ta najnowsza, z lat 2011-12, to prawie 200 stron, ponad 600 udokumentowanych incydentów, także mor-

nakże ponura wymowa faktów nie pozwala mileżeć, choćby się miało świadomość, że mówi się do ludzi głuchych, dzikich albo wyzbytych sumienia”.

Do dodatku znowu, jak przed laty, przynoszą przemoc w mury akademii. I jeszcze się obłudnie oburzają, że nikt ich tam nie wita z otwartymi ramionami. ●

NIEMCY CHUCHAJĄ NA ZIMNE

MEDIA W NIEMCZECH NEONAZISTÓW BOJKOTUJĄ



BARTOSZ T. WIELIŃSKI

GAZETA WYBORCZA

• Mogę sobie wyobrazić, jak media, zwłaszcza te elektroniczne, zajmą się ekscesami, które we wtorek skrajna prawica urządziła na Uniwersytecie Warszawskim.

Wydawcy już pewnie wydzwanają i zapraszają działaczy skrajnej prawicy. Wkrótce zobaczymy ich w telewizyjnych studiach. Oczywiście nie samych, obok nich zasiądą ich polityczni przeciwnicy. Zacznie się pyskówka, będzie więc co oglądać. A portale internetowe to wszystko chętnie podsumują.

Kwieciste opisy prawdziwych patriotów polskiego życia politycznego zapewnią świetną klikalność.

Przesadzam? Proszę przypomnieć sobie telewizyjne tournée prawicowców po ostatnim Marszu Niepodległości, na którym wzywano do „obalenia republiki”. I bezsilność Moniki Olejnik, gdy w jej programie Artur Zawisza obwieścił światu, że w Polsce „pedały się szarogęszą”.

Tego typu osobnikom moi koledzy podstawiają mikrofony pod usta, by nie narazić się na zarzut braku obiektywizmu.

Bo przecież w demokracji media, pisząc o problemie, powinny bezwzględnie prezentować poglą-

dy obydwu stron. A do tego politycy prawicy nieustannie zarzucają mediom, że kłamia i manipulują na zlecenie rządu.

Dziennikarz musi być obiektywny. Nie można jednak promować w mediach tych, którzy chcą - tak jak to zapowiedziano na Marszu Niepodległości - „budować narodową siłę, której lewaki, liberalowie, pedały się boją”, odrzucając demokratyczny porządek.

To nie jest kwestia dziennikarskiej rzetelności, tylko po prostu higieny.

Media powinny obszernie informować o działaniach tych panów, ale w debatach na antenie dla nich nie ma miejsca. To samo dotyczy zresztą ekstremistów z przeciwnego bieguny - lewicowców gotowych w imię walki z kapitalizmem wysadzać banki.

Takie reguły gry istnieją za naszą zachodnią granicą. Neonazistowska partia NPD, której istnienie tak często się Niemcom wypomina, do mediów nie ma wstępu. Nawet gdy w telewizji dyskutuje się o delegalizacji neonazistów, brunatnych nie zaprasza się do studia. Ludzie, których idolem jest zastępca Hitlera Rudolf Hess, którzy kpią z ofiar Holocaustu i szcząją na obcokrajowców, na udział w publicznej debacie nie zasłużyli. To, że NPD ma kilku posłów w dwóch regionalnych parlamentach i 1 proc. poparcia w skali całego kraju, nie ma znaczenia.

Niemcy mają swoje tragiczne doświadczenia z ekstremistami i dlatego wolą chuchać na zimne. ●